

WSTĘP

Tematyka, jaką podejmuje publikacja *Realizm polityczny w Polsce „ludowej”*, jest z wielu powodów trudna do precyzyjnego uchwycenia.

Pierwszą sprawą, na jaką należy zwrócić uwagę, jest fakt braku w literaturze naukowej definicji realizmu politycznego, która byłaby akceptowana przez przynajmniej znaczną część badaczy. Jedyną szerszą w polskiej nauce próbę zdefiniowania, czym jest realizm polityczny (a przede wszystkim, czym nie jest), podjął Piotr Kimla w monografii pt. *Historycy-politycy jako źródło realizmu politycznego. Tukidydes, Polibiusz, Machiavelli*¹.

Co istotne, na wskazany wyżej brak definicyjny wskazują niektórzy z autorów tomu, próbując, nie tylko na potrzeby własnych referatów, sprecyzować, czym jest realizm polityczny i jakimi przesłankami należy się kierować, oceniając w takiej perspektywie poszczególne byty polityczne, środowiska czy osoby funkcjonujące w przestrzeni publicznej. Bowiem bez klarownej definicji, na której można by się oprzeć, pojęcia „realizm” i „idealizm” pozostaną, jak trafnie zauważa Marek Kornat, jedynie hasłami, niewnoszącymi niczego do refleksji historyka idei.

Drugą istotną niedogodnością jest wyznaczenie granicy między realizmem politycznym a oportunizmem czy koniunkturalizmem, która w wielu przypadkach była bardzo niejednoznaczna.

Trzecim problemem jest wreszcie pytanie, czy w przypadku niektórych bytów politycznych okresu Polski „ludowej” możemy w ogóle mówić o realizmie. Jak bowiem traktować istniejące w latach 1944-1989 partie, które nie wyrażały dążeń Polaków, lecz służyły jedynie do usankcjonowania na polskich ziemiach reżimu komunistycznego, nieakceptowanego przez przygniatającą większość polskiego społeczeństwa?

Teksty znajdujące się w przekazanym do rąk czytelników tomie mają za zadanie przedstawić z różnych perspektyw zagadnienie realizmu politycznego w okresie Polski „ludowej”. Prezentują i oceniają w tej perspektywie najważniejsze organizacje polityczne i środowiska; nie zabrakło również *case studies* dotyczących poszczególnych, mniej lub bardziej znaczących przypadków jednostkowych.

Ze względu na rangę problemu i wskazane wyżej trudności prezentowane artykuły zostały przygotowane przy pomocy zróżnicowanych aparatów badawczych. Teksty do tomu napisali historycy, politolodzy i filozofowie, dzięki czemu prezentują one tema-

¹ P. Kimla, *Historycy-politycy jak źródło realizmu politycznego. Tukidydes, Polibiusz, Machiavelli*, Kraków 2009.

tykę z różnych perspektyw i pozwalają lepiej zrozumieć tak niełatwą materię, jaką jest realizm polityczny.

Referaty zostały uszeregowane ze względu na podejmowane zagadnienia, gdyż w większości przypadków temat, jaki przedstawiają, ma charakter przekrojowy. W pierwszej kolejności omówiono cztery najważniejsze oficjalne byty polityczne Polski „ludowej”: Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne i Stowarzyszenie „PAX”. Ze względu na zmieniającą się w okresie Polski „ludowej” rolę „Tygodnika Powszechnego”, artykuł o nim traktujący znalazł się przed częścią dotyczącą emigracji politycznej i środowisk opozycyjnych, które stanowią kolejną wyraźną część tomu. Czytelnik znajdzie w niej, jako pierwsze dwa, teksty poświęcone środowiskom polskim działającym poza terenem kraju. Następne trzy artykuły dotyczą opozycji wobec systemu, jaki panował w Polsce „ludowej”. Pierwszy z nich mówi o środowiskach kontestujących system w okresie przed sierpniem 1980 r., kolejny – o „Solidarności” w okresie lat 1982-1988, trzeci z nich zaś podejmuje problematykę porozumienia „okrągłego stołu”. Ostatnie cztery teksty dotyczą przypadków jednostkowych i zostały ułożone zgodnie z chronologią działalności osób, o których mówią.

Pierwszy z artykułów tomu poświęcony jest organizacji posiadającej w okresie istnienia Polski „ludowej” największy zakres władzy i możliwości prowadzenia własnej polityki, czyli partii komunistycznej (występującej pod nazwą Polska Partia Robotnicza, a następnie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza). Niemniej miała ona również istotne ograniczenia, w postaci hegemonu umiejscowionego poza granicami zniewolonej Polski, które wielu badaczy określa mianem „geopolitycznych”. W moim przekonaniu znacznie bardziej trafne wydaje się opisanie tej sytuacji jako stosunku lennik–pan feudalny. Rzecz jasna, zakres owej zależności w okresie trwania Polski „ludowej” zmieniał się, jednak stale pozostawał daleko posunięty, co trafnie zauważa w swoim tekście Mirosław Szumiło. W artykule jego autorstwa realizm polityczny zostaje przedstawiony na dwóch płaszczyznach. Na pierwszej z nich autor porównuje w kontekście realizmu politycznego stosunki PRL ze Związkiem Sowieckim w okresie sprawowania funkcji I sekretarza PZPR przez Władysława Gomułkę i Edwarda Gierka. Drugą stanowią dwie przyjęte przez najwyższych dygnitarzy komunistycznych metody radzenia sobie z sytuacją społeczno-polityczną lat 1980-1981.

Autor wskazuje na istotną dla pojmowania realizmu politycznego przez samych polskich komunistów kwestię, a mianowicie podział na kosmopolitów i zwolenników tzw. „polskiej drogi do socjalizmu”. Rozróżnienie to jest o tyle istotne, że prowadzi do odmiennego dla obu grup sposobu rozumienia tego pojęcia. Dla pierwszych racją stanu było działanie na rzecz Związku Sowieckiego, dla drugich istotne było wypracowanie pewnej swobody w kontaktach z centralą w Moskwie. Gomułka potrafił niejednokrotnie sprzeciwiać się sowieckiemu hegemonowi i często podkreślał niezależność PRL przede wszystkim na polu polityki zagranicznej. Jak słusznie podkreśla autor, cytując Jerzego Eislera: *Zbyttnia samodzielność kierownictwa PZPR w polityce niemieckiej była prawdopodobnie jednym z powodów, dla których Moskwa przyczyniła się do upadku Gomułki w grudniu 1970 r.*

Jak wynika z analizy Szumiły, zdecydowanie bardziej spolegliwy był wobec Moskwy Edward Gierek, człowiek zaufany z punktu widzenia Sowietów już od 1956 r. W czasie pełnienia funkcji pierwszego sekretarza nie szczędził on wiernopoddanych gestów wobec hegemonu ze Wschodu. Jak trafnie ocenia autor, tego typu polityka nie przyniosła żadnych korzystnych dla PRL efektów, więc nazywanie Gierka realistą politycznym wydaje się zupełnym nieporozumieniem. Na tym polu oceny o wiele lepiej wypada Gomułka, który potrafił wypracować sobie w ramach bloku wschodniego pewną niezależność od Związku Sowieckiego. Druga zarysowana przez autora tekstu płaszczyzna oceny jest o tyle ciekawa, że Szumiło w przekonujący sposób udowadnia, iż bez tzw. doktryny Kani nie byłoby mowy o skutecznym przeprowadzeniu operacji stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego². Jeśli jednak porównamy zamierzenia obu komunistycznych dygnitarzy, możemy się łatwo przekonać, że służyły one jedynie utrzymaniu przez nich władzy. Jaruzelski był o tyle skuteczniejszy, że wytworzył wokół swojej osoby mit „zbawcy ojczyzny”.

Dwa kolejne teksty należy rozpatrywać łącznie, gdyż dotyczą tzw. „partii satelickich” PZPR, a mianowicie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Obie pełniły identyczną funkcję, służąc komunistom do uwiarygodnienia systemu politycznego w Polsce „ludowej”. Ich zależność wobec partii hegemonicznej była bardzo daleko posunięta, stąd też interesujące jest poznanie, w jaki sposób przywódcy ZSL i SD odnosili się do kategorii takiej jak realizm polityczny i czy w ogóle w ich przypadku można o nim mówić.

Pierwsza ze wskazanych organizacji została omówiona przez Mateusza Szpytmę w tekście *Raczej koniunkturalizm niż idealizm. Kilka refleksji na temat realizmu ZSL*. Autor rozpoczyna od przedstawienia, w jaki sposób i na jaką skalę funkcjonowała omawiana przez niego partia w okresie komunistycznego zniewolenia. Szpytma słusznie zauważa, że do chwili obecnej badania nad ZSL są na wstępnym etapie, brak również w literaturze przedmiotu zgody, czy można tę partię uznawać za emanację ruchu ludowego, czy jedynie za pas transmisyjny PZPR na wieś. Autor tekstu przyjmuje za Waldemarem Paruchem i Januszem Wroną drugą ze wskazanych kategorii, precyzując jednak, że ocena ta w jego przekonaniu dotyczy lat 1949-1956 i 1980-1989. W pozostałych latach istnienia Polski „ludowej” zakres niezależności ZSL był zdecydowanie większy, co szczególnie widać u schyłku lat 80.

Szpytma zauważa, że partia ta nie podejmowała generalnie działań szkodliwych dla rolników, jednak w pełni akceptowała politykę komunistów i w żaden wyraźny sposób się jej nie sprzeciwiała. W gruncie rzeczy należy nawet stwierdzić, że pozycja wasalna wobec PZPR była zadowalająca dla członków i działaczy ZSL. Jak wynika z badań autora i przytaczanych przez niego opinii innych znawców tej tematyki: *istotą ZSL – jako całości – jest oportunizm*. Niemniej bez dalszych pogłębionych badań nad historią tej organizacji wyciąganie definitywnych wniosków co do profilu jej członków wyda-

² Jako pierwszy przedstawił i udowodnił tę tezę A. Dudek (*Doktryny Kani i Jaruzelskiego. Uwagi na marginesie dyskusji o nieuchronności stanu wojennego w Polsce*, [w:] *Polska Solidarność. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 103-107, *Polskie Tradycje Intelktualne*, 12).

je się przedwczesne. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, iż nie cechował ich idealizm, a ich postawa zbliżała się do koniunkturalizmu, stąd tytuł tekstu Szpytmy wydaje się trafny.

Druga z wasalnych wobec PZPR partii została omówiona przez Adriana Tyszkiewicza. Już po lekturze pierwszych akapitów jego tekstu nie można mieć złudzeń co do charakteru tej organizacji. Autor wskazuje bowiem, że kierownictwo „odnowionego” SD w 1944 r. składało się z ideowych komunistów. W swoim tekście wyszczególnił rolę najważniejszego z nich, długoletniego sekretarza tej partii Leona Chajna, który odpowiadał za wprowadzenie w partii uniformizacji i pełnego podporządkowania komunistom. W dalszej części tekstu autor zastanawia się, czy i kiedy działaniom poszczególnych członków towarzyszył realizm polityczny i w jaki ewentualnie sposób się przejawiał. Autor wskazuje, że były w okresie trwania Polski „ludowej” momenty, w których SD miało szansę spróbować wyrobić sobie bardziej niezależną pozycję wobec hegemonicznej partii komunistycznej. Nie potrafiiono jednak, lub też nie chciano, ich wykorzystać i, co warte podkreślenia, SD nawet w momentach kryzysów władzy w pełni wspierało istniejący porządek (aż do zawiązania koalicji po wyborach z czerwca 1989 r.). Nie było jednak tak, że w SD nie pojawiali się działacze myślący w odmienny, bardziej realistyczny sposób. Znaczna ich część związana była z powstałym przy boku tej partii w 1956 r. Związkiem Młodzieży Demokratycznej. W deklaracjach tej organizacji podkreślano dążenie do osiągnięcia w ramach Polski socjalistycznej pluralizmu i zerwanie z wymogiem marksistowskiej jedności społeczno-politycznej. Dość szybko okazało się jednak, że manifestowana przez ZMD niezależność jest nie do zaakceptowania przez ekipę Gomułki, co poskutkowało wycofaniem poparcia dla tej organizacji przez SD. W samym rdzeniu partii również ujawniły się osoby zachowujące znaczną trzeźwość umysłu, a niekiedy były to nawet większe grupy działaczy. To jednak sporadyczne sytuacje i, jak przekonuje autor, udział w niesuwerennej władzy, która opierała się na antyobiektywnych, dogmatycznych przesłankach, wyklucza SD z grona bytów hołdujących realizmowi politycznemu.

Antoni Dudek z kolei ocenia w kontekście realizmu politycznego postawę Stowarzyszenia „PAX”, a przede wszystkim jego twórcy i wieloletniego przywódcy Bolesława Piaseckiego. Korzysta przy tym z nieznanej wcześniej dokumentacji sporządzonej przez aparat bezpieczeństwa dzięki podsłuchowi w gabinecie lidera PAX.

Autor rozpoczyna od wskazania na silną pozycję Piaseckiego w tworzącej się komunistycznej Polsce, która była być może skutkiem jego bezpośrednich związków z NKWD lub też rolą, jaką miał do spełnienia w polityce władz wobec Kościoła katolickiego. Pokazuje to, że w przeciwieństwie do np. „księży patriotów” nie był on tylko bezwolnym narzędziem polityki komunistów, ale potrafił uzasadnić sobie własną sytuację i formułować cele do zrealizowania. Zupełnie odrębną sprawą jest kwestia absurdalności zamierzeń Piaseckiego, który chciał „nawrócić” marksizm na katolicyzm. Ambicje niegdyśiejszego przywódcy ONR–Falanga w pełni ujawniły się po październiku 1956 r., gdy rozpoczął dążenia do uczynienia z PAX partii politycznej. Rzecz jasna, tak daleko posunięte zamierzenia Piaseckiego spowodowały, że był pod czujną kontrolą aparatu represji. Materiał z podsłuchu, z jakiego skorzystał autor tekstu, jest dosko-

nałym źródłem, dzięki któremu możemy ujrzeć rzeczywiste cele lidera PAX i sposoby, przy pomocy których chciał je osiągnąć.

Najważniejszych zamierzeń Piaseckiego nie udało się jednak osiągnąć, PAX nie został jedną z koncesjonowanych partii i musiał pogodzić się ze swoją pozycją w systemie Polski „ludowej”. Ponadto, poza krótkim okresem w latach 50., nie udało mu się również osiągnąć pozycji mediatora między Episkopatem a władzami. Jedyne właściwie sukcesy Piasecki odniósł na polu wydawniczym, była to jednak dla niego samego działalność drugorzędna.

Roman Graczyk analizuje w swoim tekście linie polityczną „Tygodnika Powszechnego”, przyglądając się jej zmianom. Wyróżnia wyraźnie kilka okresów w czasie jego istnienia w okresie Polski „ludowej”. Już na wstępie zauważa, że historia tego środowiska i jego współczesna ocena zostały zdominowane przez obraz jego działalności w latach 1977-1989, gdy nabiera ona charakteru opozycyjnego wobec komunistycznych władz. Jest to jednak obraz uproszczony i niezgodny z rzeczywistością. Jak w dalszych rozważaniach zauważa autor, w początkowym okresie istnienia (1945-1948) redakcja „Tygodnika Powszechnego” lekceważyła zalecenia realizmu politycznego, proponując dla Polski program tzw. „maksymalizmu katolickiego”, zakładający otwartą rywalizację z marksistami. Świadczył o tym cały szereg tekstów faktycznego redaktora naczelnego pisma ks. Jana Piwowarczyka czy artykuły Józefa Świąćckiego i Stefana Kisielewskiego. Dość szybko w środowisku „Tygodnika” doszło do sporu między zwolennikami maksymalizmu a będącymi w początkowym okresie w mniejszości stronnikami minimalizmu katolickiego (reprezentowanymi głównie przez Jerzego Turowicza i Stanisława Stommę). Z czasem jednak proporcja między obiema grupami zaczęła się zmieniać i zwyciężyła na łamach „Tygodnika” druga ze wskazanych wyżej opcji ideowych. Zgodnie z założeniami linii Turowicza należało w ramach systemu znaleźć niszę dla wartości katolickich. Środowisko „TP” stąpało jednak po kruchym lodzie, między stoczeniem się do roli „pożytecznych idiotów” a całkowitą likwidacją pisma. Cena za możliwość wydawania tygodnika była dość wysoka i w okresie 1949-1953 stale się zwiększała, co wyraźnie zaznacza Graczyk. Najdalej idącym gestem poparcia dla komunistów było potępienie księży skazanych w całkowicie sfingowanym procesie Kurii Krakowskiej. Trzeci okres działalności „TP” zarysowany przez autora, czyli lata 1956-1976, to czas tzw. „neopozytywizmu politycznego”, wiążącego się z udziałem tego środowiska w organach władzy Polski „ludowej”. Za przyjęciem takiej linii postępowania stała wiara w reformowalność systemu i postulat miarkowania żądań, czyli – jak to określał Stomma – „mądrość etapu”. Autor zwraca również uwagę na wieloletnie sprzyjanie przez „TP” polityce Gomułki i Gierka, mimo że w obiegu publicznym pojawiają się nieuprawnione interpretacje wskazujące na coś zgoła odmiennego. Wyjście z czynnego udziału w systemie Polski „ludowej” środowiska „TP” nastąpiło w roku 1976. Zmiana linii politycznej tygodnika nie była jednak gwałtowna, lecz stopniowa, zaś mentalne wyjście z PRL-u, jak pisze autor artykułu, dokonywało się powoli. Niemniej z biegiem czasu „TP” stawał się coraz bardziej krytyczny wobec panującego systemu, aż do czynnego poparcia „Solidarności” w czasie 16 miesięcy jej istnienia. Pismo zapłaciło za to cenę w postaci bezterminowego zawieszenia jego wydawania po wprowadzeniu stanu

wojennego (podobnie jak wiele innych gazet). Po zniesieniu zakazu „TP” starało się „przemycać” w swoich tekstach krytykę ustroju i poczynań władz. Środowisko to przyczyniło się również z pewnością do takiego, a nie innego kształtu polskiej transformacji ustrojowej, biorąc udział w rozmowach „okrągłego stołu” bądź pisząc o nim na łamach „TP”. Jak zauważa Graczyk, w okresie funkcjonowania tygodnika za czasów Polski „ludowej” były okresy, w których redakcja kierowała się wskazaniem realizmu politycznego, i momenty, gdy zupełnie ich nie uwzględniała.

Kolejny tekst przybliży nam, w jaki sposób można rozumieć realizm polityczny w kontekście postaw emigracji politycznej po 1945 r. Marek Kornat w swoim artykule patrzy na wskazany wyżej problem w sposób przekrojowy i przez pryzmat osób najważniejszych lub mających największe znaczenie w „polskim Londynie” działaczy politycznych czy publicystów. We wprowadzeniu do właściwej tematyki tekstu odwołuje się do ujęć teoretycznych dotyczących realizmu na gruncie spraw międzynarodowych. Przywołuje przede wszystkim poglądy Adama Bromkego, które swego czasu wywołały w środowisku polskiej emigracji sporo kontrowersji i spotkały się z krytyką m.in. Piotra Wandycza. Warto również wskazać na przytoczenie innej wartościowej propozycji, która w pewien sposób próbuje porządkować termin „realizm polityczny”. Jest to propozycja prof. Wolfersa: *Myslenie i dzialanie realistyczne ma miec (1) „konstruktywny cel”; (2) wybierac zawsze srodki mniej watpliwie etycznie; (3) stosowac metody jak najmniej destruktywne wobec przyjetych wartosci; (4) uwzgledniac zasade proporcji miedzy srodkami a ostatecznym celem, czyli przede wszystkim nie dazyc do urzeczywistnienia zbyt kosztownego celu za zbyt wielka cene*. Mimo że jest ona wysoce nieprecyzyjna i nieprzystająca do realiów krajów mniejszych, których byt jest zagrożony, na co wskazuje autor tekstu, pozwala przynajmniej na ujmowanie oceny postaw realistycznych przy pomocy kryterium rozsądku.

Jak słusznie zauważa w dalszych rozważaniach Kornat, prowadzenie polityki przez rząd emigracyjny, nieuznawany przez największych „graczy politycznych” na arenie międzynarodowej, było zadaniem niezwykle trudnym. Autor wskazuje na zadania, których działający na gruncie „londyńskim” wyrzec się nie mogli, takie jak: kontynuowanie idei utraconej ojczyzny, podtrzymanie jej nieskażonego dziedzictwa kultury i wpływanie na rozwój wypadków w kraju. Jak zauważa, w poglądach i działaniach emigracji można dostrzec wiele pierwiastków realizmu politycznego. Wymienić w tym miejscu należy trafne odczytywanie sytuacji międzynarodowej i zwrócenie uwagi na kwestie geopolityczne warunkujące udział Polski w bloku wschodnim. Nie brakowało również realnych diagnoz dotyczących rozwoju sytuacji na kontynencie europejskim (tak było choćby w odniesieniu do wydarzeń 1956 r.). Docenić też należy wpływ, jaki na sytuację wewnątrz Polski „ludowej” wywierała „Kultura” Jerzego Giedroycia. Najbardziej jednak realistyczną ideą zrodzoną na polskim uchodźstwie, jak zauważa Kornat, była koncepcja służby narodowi poprzez słowo pisane i mówione, którą należy wpisywać w ideę pracy organicznej dla kultury polskiej.

Tekst Tomasza Gąsowskiego jest oceną działalności opozycji przedsierniowej w kontekście realizmu politycznego. Jak słusznie zauważa autor, skuteczność działania nie może być jedynym kryterium wartościowania grup o charakterze politycznym,

bowiem *dokonując oceny realizmu politycznych przedsięwzięć, pamiętać też trzeba o rozróżnieniu realności wybranych celów i realności środków zastosowanych do ich przeprowadzenia*. W dalszej części wywodu przekonuje on, iż rozsądne zachowanie z uwzględnieniem realiów politycznych nie gwarantuje osiągnięcia zakładanych celów. Jest to problem szczególnie istotny, gdy ocenia się w kontekście realizmu politycznego działalność opozycji w ramach systemu niedemokratycznego. Gąsowski zauważa, że zakres jej działalności w obrębie takiego systemu jest z natury rzeczy ograniczony i sprowadza się w głównej mierze do obrony stref autonomii, próby utrudniania funkcjonowania reżimu czy wreszcie budowy wobec niego wiarygodnej demokratycznej alternatywy. Ze względu na złożoność tematu Gąsowski ograniczył swoje rozważania do analizy kilku wybranych organizacji. Jak wskazuje, wszystkie praktycznie grupy opozycyjne łączyły realistyczne formy działania, takie jak jawność, ograniczone cele bieżące i wychylenie w przyszłość (wywieranie ciągłej presji na reżim i odbudowa świadomości społecznej, które miały przynieść efekt w dłuższej perspektywie czasowej). Jak zauważa autor, większość rozważań programowych opozycji przedsierpniowej koncentrowała się na poszukiwaniu pola do gry i negocjacji z władzami. Zdecydowana mniejszość (KPN, PPN) negowała takie podejście, deklarując, że celem działalności powinno być odzyskanie pełnej niepodległości. Wyjątkowo rzadko w programach wszystkich grup opozycyjnych gościła analiza sytuacji międzynarodowej, a jeśli już się pojawiała („finlandyzacja”), to trudno ją uznać za koncepcję realistyczną. Patrząc na same efekty działalności opozycji tego okresu, autor zauważa, że były one skromne, niemniej przedstawiały sobą pewną wartość.

Jan Olaszek omawia z kolei działalność opozycji podziemnej w latach 1982-1988. Jak słusznie wskazuje już na początku wywodu, „Solidarność” nie była ruchem jednorodnym i przenikały się w niej pierwiastki realizmu i idealizmu. Dalej zauważa, iż po wprowadzeniu stanu wojennego sytuacja się zmieniła, a podziały przestały mieć znaczenie. Zawieszona, a następnie zdelegalizowana „Solidarność” nie mogła zaakceptować decyzji gen. Jaruzelskiego, gdyż oznaczałoby to wyrzeczenie się własnej tożsamości. Poza nielicznymi przykładami odcięcia się od wcześniejszej działalności, liderzy wolnych związków zawodowych oparli się presji władz i wyrażali sprzeciw wobec wprowadzeniu stanu wojennego. Mimo zmiany sytuacji „Solidarność” nie wyrzekała się swoich celów politycznych, które trudno w tamtej sytuacji nazwać inaczej niż idealistyczne (program „Solidarnej Rzeczypospolitej”). Spory w łonie opozycji dotyczyły realizmu przyjętych metod działania. Najważniejszy z nich toczył się wokół podjęcia decyzji o wezwaniu do strajku generalnego. Takowy został ogłoszony w listopadzie 1982 r., w obliczu oficjalnej delegalizacji „Solidarności”, dokonanej przez władze w październiku. Była to decyzja mocno spóźniona, bez większych szans powodzenia – stało się tak właśnie na skutek braku porozumienia co do tego, czy w ogóle należało go ogłaszać. W dalszej perspektywie działania opozycji zdominowała koncepcja „długiego marszu”, zakładająca tworzenie niezależnego ruchu wydawniczego, niezależnej oświaty, nauki i kultury. Mimo pojawiania się z biegiem lat innych inicjatyw w łonie zdelegalizowanego związku zawodowego, główny nurt opozycji nie zmieniał swojej linii działania, którą można określić jako idealizm celów i realizm środków.

Ryszard Terlecki zajmuje się w swojej analizie tematem, który ciągle wywołuje spory odnośnie do jego oceny, czyli „okrągłym stołem”. Autor odtwarza podział, zarówno w ramach opozycji, jak i komunistycznych władz, na zwolenników negocjacji i przeciwników rozmów z drugą stroną. Szybko okazało się, że najbardziej wpływowe grupy z obu stron politycznej barykady dążą, rzecz jasna z różnych powodów, do wypracowania jakiejś formy porozumienia. Dominujący nurt w dawnej „Solidarności” chciał legalizacji swoich działań, komuniści zaś dążyli do wciągnięcia części opozycji do ograniczonego współrządzenia państwem (przede wszystkim w celu przerzucenia odpowiedzialności za ekonomiczne niepowodzenia systemu). W przededniu projektowanych rozmów to strona rządowa była w lepszej sytuacji i aż do słynnej debaty Miodowicz–Wałęsa potrafiła z tego faktu korzystać. Po klęsce lidera reżimowych związków i wizycie dawnego przewodniczącego „Solidarności” we Francji zwolennicy dialogu uzyskali, jak to określa autor, „paliwo” do dalszego działania. Głos przeciwników rozmów z władzami był już w tym czasie bardzo słabo słyszalny, zaś ich pozycja społeczna – marginalna.

Umowa „okrągłego stołu” okazała się, jak pisze prof. Terlecki, bardzo korzystna dla jego uczestników i już po wyborach czerwcowych zwyciężała opcja obrony jego ustaleń za wszelką cenę. Klęska komunistycznych władz została zamortyzowana przez postępowanie solidarnościowych uczestników porozumienia, którzy bezpośrednio po wyborach popełnili szereg błędów (o których szerzej pisze autor). W konsekwencji to, co wydawało się przed czerwcem 1989 r. wielkim sukcesem, wkrótce okazało się dużym krokiem w tył, co spowodowało cały szereg odczuwalnych do chwili obecnej negatywnych konsekwencji.

Tekst Piotra Kimli o Ksawerym Pruszyńskim jest pierwszym z czterech podejmujących kwestię oceny realizmu politycznego w perspektywie jednostkowej. Jak słusznie zauważa już na początku swojej analizy autor, działanie w tego typu kategoriach wymusza wielokrotne przewyżczanie samego siebie i nie pozwala na trzymanie się przyzwyczajen myślowych własnych i środowiska, w którym się funkcjonuje. Kimla zwraca uwagę na wiele istotnych przesłanek pozwalających zakwalifikować Pruszyńskiego w poczet realistów politycznych. Po pierwsze, jest to odpowiedzialność za słowo i zdawanie sobie sprawy z następstw swoich decyzji i działań. Po wtóre, posiadanie daru definiowania przez Izajasz Berlina jako „zmysł rzeczywistości”, który polega na zrozumieniu otoczenia, w jakim przyszło działać, i dobieraniu odpowiednich środków do osiągnięcia wyznaczonych zamierzeń. Pruszyński szybko wyciągnął wnioski z przebiegu II wojny światowej i nabrał przekonania, że wygra ją Rosja Sowiecka, stąd trzeba dążyć do pojednania z nią. Zauważał, że rozwój wypadków warunkuje utratę Kresów Wschodnich, należy więc poszukać odpowiedniej rekompensaty za ich zabranie. A uzyskanie takowej rekompensaty mógł zapewnić tylko Stalin. Należało więc dążyć do poprawy stosunków z Sowietami. Swoją diagnozę Pruszyński zaprezentował w tekście *Wobec Rosji*, który postawił go pod pręgierzem oskarżeń o zaprzaństwo i zdradę.

Mimo to autor nie zaprzestał głoszenia swoich poglądów i wprowadził je w życie w postaci służby dyplomatycznej dla Polski „ludowej”. Nie kierowały nim, jak można by uważać, niskie pobudki, a niezależność intelektualna, jaką wykazywał jako przewodni-

czący Podkomisji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw podziału Palestyny, wywoływała zaniepokojenie Sowietów.

Ze studium wyborów jednostkowych mamy również do czynienia w tekście autorstwa Macieja Zakrzewskiego. Jego analiza pt. *I kto tu jest realistą?* dotyczy braci Stanisława i Józefa Mackiewiczów. Ich przypadek jest szczególnie ciekawy ze względu na istotny podział w polskiej myśli politycznej w odniesieniu do oceny Rosji i komunizmu. Co warte mocnego zaznaczenia, twórczość publicystyczna obydwu z nich wykazywała wiele znamion realizmu politycznego. Mimo formułowania nieraz daleko odbiegających od siebie poglądów na rzeczywistość w czasie II wojny światowej, występuje między nimi istotna cecha wspólna w myśleniu o polskiej sytuacji. Jest to negatywne odniesienie do idealistycznej naiwności polityki rządu emigracyjnego, utożsamianego z interesem koalicji antyhitlerowskiej bądź interesem angielskim. Jak pisze Zakrzewski, bracia doskonale wiedzieli, iż *zwycięstwo sojuszu anglo-sowieckiego nad III Rzeszą nie będzie polskim zwycięstwem*.

O ile w ocenach II wojny światowej istnieje między nimi zauważalna zbieżność, to nie możemy już o niej mówić w przypadku spojrzenia na Rosję Sowiecką i komunizm. Stanisław Mackiewicz czuł się uczniem Władysława Studnickiego i w okresie II RP spoglądał na Sowiety przez pryzmat jego poglądów, był więc nastawiony proniemiecko, zaś jego działalność publicystyczna zmierzała do niedopuszczenia Rosji (komunistycznej) do udziału w rozgrywce europejskiej. Po zakończeniu wojny w dalszym ciągu traktował państwo sowieckie jako głównego wroga, wskazując równocześnie, że na zachodnich sojuszników nie ma co liczyć. Momentem, który zmienił perspektywę jego spojrzenia, było pogłębiające się uprzedmiotowienie emigracji wobec państw zachodnich, którego wyraźnym przykładem stała się tzw. Afera Bergu. Przyznał wtedy, że jego dotychczasowa linia polityczna była błędna i że należy wobec tego *iść na ugodę z Rosją*. Swoje nadzieje związał z Władysławem Gomułką i jego ekipą, jednak dość szybko przyszło bolesne rozczarowanie, co spowodowało zmianę postrzegania polskiej sytuacji. To właśnie zmodyfikowało perspektywę jego spojrzenia na państwo sowieckie, wcześniej oceniane przez pryzmat geopolityki, na rzecz oglądu koncentrującego się na destrukcyjnym wpływie systemu komunistycznego na wspólnotę.

Dokładnie takie spojrzenie na państwo sowieckie znajdujemy u Józefa Mackiewicza, który był ideowym spadkobiercą profesora Zdziechowskiego w spojrzeniu na komunizm. Wskazuje on, iż polityka ugody wobec tego systemu jest zupełnie nieadekwatna, a jedynym skutecznym narzędziem postępowania wobec Sowietów jest opór. Zauważa, że istoty polskiego problemu nie stanowi uzależnienie od Rosji, ale właśnie komunizm, który ze względu na swój kosmopolityczny charakter zawsze będzie prowadził do zniszczenia, nie ma więc znaczenia, czy wprowadzają go Polacy, czy Rosjanie.

Jak wynika z analizy Zakrzewskiego, braci wiele dzieliło, ale łączył ich z pewnością podobny styl myślenia, który kierował się faktycznymi możliwościami, a nie naiwnym idealizmem.

Kolejny tekst, Rafała Łatki, podejmujący temat realizmu politycznego w perspektywie jednostkowej, jest nietypowy ze względu na postać, której autor się przygląda. Studium nie dotyczy bowiem ani działacza politycznego, ani publicysty, lecz osoby

duchownej, która z natury rzeczy kieruje się w swej postawie idealizmem. Łatka omawia w swojej analizie osobę prymasa Stefana Wyszyńskiego, któremu przyszło działać w niezwykle trudnych okolicznościach. Ideologiczny cel państwa komunistycznego, jakim było zniszczenie bądź ubezwłasnowolnienie instytucji religijnych, stawiał w trudnym położeniu przywódców polskiego Kościoła. W przeciwieństwie do publicystów politycznych, przywoływanych w innych tekstach, kardynał Wyszyński nastawiony był na działania praktyczne i miał realny wpływ na rzeczywistość, w której przyszło mu funkcjonować. Łatka omawia powody, jakie w jego przekonaniu pozwalają klasyfikować Prymasa Tysiąclecia jako realistę politycznego, a być może nawet jako największego realistę politycznego w okresie istnienia Polski „ludowej”. Zasadniczymi przyczynami, które stały za niekwestionowanym sukcesem, jaki osiągnął – utrzymanie wysokiego poziomu niezależności Kościoła i jego zwartości – były koncepcja przewodzenia, jaką przyjął, będąc depozytariuszem tej instytucji, i sposób reagowania na zmieniające się okoliczności polityczne w rządzonej przez komunistów Polsce.

Zarówno w pierwszym okresie prymasostwa, gdy właściwie dzielił swoją władzę nad Episkopatem Polski z kard. Adamem Stefanem Sapiehą, jak i w okresie późniejszym, gdy rządził polskim Kościołem w sposób autorytarny – jego działania okazały się równie skuteczne. Brak złudzeń co do celów komunistów i efektywność w sprawowaniu władzy pozwalają zakwalifikować prymasa jednoznacznie do grona realistów politycznych. Niemniej nie są to, jak pokazuje autor tekstu, jedyne przesłanki, by w ten sposób oceniać postawę prymasa Wyszyńskiego. Wśród innych, które wysuwają się na pierwszy plan, są konsekwentna realizacja założeń, jakie sobie stawiał, z wyraźnym określeniem granic ustępstw wobec władz, czy reakcja na kryzysy, jakie w realiach Polski „ludowej” regularnie co kilka lat się pojawiały. Co istotne, nieraz to właśnie prymas w opozycji do władz wykazywał troskę o dobro wspólne (jak w przypadku kryzysu z marca 1968 r.).

Wielkość osobowości kard. Wyszyńskiego widać wyraźnie przy porównaniu go z jego następcą na stanowisku przywódcy polskiego Kościoła. Mimo że w wielu zasadniczych kwestiach kardynał Józef Glemp kontynuował linię polityczną, Prymasa Tysiąclecia, niejednokrotnie okazywało się, iż brakowało mu wyczucia rzeczywistości społecznej i koncepcji postępowania wobec władz, jaką miał niewątpliwie jego poprzednik.

Artykuł Miłowita Kunińskiego przedstawia postać bardzo ciekawą, lecz niestety nieco dzisiaj zapomnianą; dotyczy mianowicie Mirosława Dzielskiego. Twórcy, można by powiedzieć, trzeciej drogi: między władzą ekipy Jaruzelskiego a „Solidarnością”. Autor wskazuje w swoim tekście na trzy kluczowe składniki realizmu politycznego, tj. elementy: ideowy, diagnostyczny i pragmatyczny, który w przypadku omawianej postaci mocno wiąże się z realizmem ekonomicznym. Co niezwykle istotne, Kuniński zauważa, że element ideowy jest równie istotny, jak dwa pozostałe, gdyż nie można mówić o realizmie politycznym, gdy nie posiada on oparcia w zasadach i wartościach. Autor precyzyjnie przedstawia powiązania między każdym z nich, zauważając, że obecność dwóch pierwszych jest konieczna do budowania scenariuszy działania politycznego, element pragmatyczny ma zaś przede wszystkim charakter racjonalny i zdroworozsądkowy, pozwalający korygować diagnozy i przeformułowywać ideały.

W realiach Polski komunistycznej, jak słusznie zauważa Kuniński, wyżej wspomniane elementy realizmu politycznego występowały jednak w zupełnie innej kolejności. Racje intelektualistów skierowane na walkę o prawa człowieka i wolność intelektualną wyraźnie różniły się z żywiołowymi reakcjami społecznymi, w tym głównie z dojmującym poczuciem niesprawiedliwości i wyobrażeniem o możliwości demokratyzacji reżimu komunistycznego. Zmianę w tym względzie przyniósł szereg krwawych interwencji władz, zapobiegających próbom wymuszenia zmian w systemie. Najpełniej wyraziło się to w okresie 16 miesięcy istnienia „Solidarności”, gdy znaczna część robotników i rolników zaczęła poszukiwać wiedzy pozwalającej na rozumienie realiów politycznych w Polsce i na świecie – niebagatelną rolę w tym procesie grały powstałe po 1976 r. ośrodki opozycyjne.

Kuniński dzieli swój artykuł na trzy części, w których omawia wspomniane wyżej elementy realizmu politycznego. Wątki, jakie wysuwają się na pierwszy plan, jeśli chodzi o składnik ideowy poglądów Dzielskiego, to: silny katolicyzm, niepodległość Polski (lecz w trudno dającej się przewidzieć perspektywie czasowej) i liberalizm gospodarczy. Szczególnie warty wspomnienia w tym miejscu jest krytyczny u Dzielskiego stosunek do środowiska „Tygodnika Powszechnego”, który jego zdaniem prowadził działalność oderwaną od rzeczywistości, w jakiej przyszło im działać (zupełnie przeciwnie ocenił on z kolei rolę i działalność kardynała Wyszyńskiego).

Diagnoza Dzielskiego oparta była na przekonaniu, że zmiany cywilizacyjne i polityczne, zarówno w Związku Sowieckim, jak i w PRL, będą powolne, należy więc skupić się na przemianach rynkowych, na odbudowie społeczeństwa obywatelskiego i na przywróceniu rządów prawa. Co istotne, kierunek zmian był jego zdaniem przesądzony, zachodziła też według niego wyraźna zbieżność interesów między Polakami a Zachodem – rozszerzanie cywilizacji łacińskiej na Wschód. Najistotniejszym elementem, jaki składał się na propozycje Dzielskiego dla Polski, było znalezienie drogi wyjścia z komunizmu. Postulował on, by rozszerzać zakres wolności gospodarczej w ramach systemu, co stopniowo miało doprowadzić do ewolucji państwa w kierunku systemu liberalno-demokratycznego opartego na zasadach prawa (z autorytarnym momentem przejściowym). W latach 80. zalecał, by zawrzeć jakąś ugodę z polskimi komunistami w celu, jak pisał, umożliwienia odblokowania sił twórczych tkwiących w narodzie.

Realizm polityczny w ujęciu Dzielskiego polegał, na co wskazuje w podsumowaniu Kuniński, na uwzględnianiu realiów, układu sił i możliwości skutecznego działania i znajdował potwierdzenie w jego przemyśleniach i praktycznej działalności.

Z pewnością konieczne są dalsze badania nad realizmem politycznym na polskich ziemiach. Należałoby podjąć szersze studia, które pochyliłyby się nad samym zdefiniowaniem tego niezwykle istotnego w historii idei zagadnienia. Autorzy i redaktor tomu liczą, że zaprezentowane niżej teksty będą stanowiły asumpt do dalszego namysłu nad tą problematyką i to nie tylko w okresie Polski „ludowej”.

Rafał Łatka